

ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Pasłęk, Lublin, PRL
Słowa kluczowe	rok 1968, Katolicki Uniwersytet Lubelski, cmentarz na Lipowej, Holokaust, Blumsztajn Seweryn, likwidacja Żydów w Pasłęku

Rok 1968 i wiedza o Holokaucie

Zjawiłem się na KUL-u, na KUL-u był [19]68 rok. Świat żydowski trochę chyba szedł za mną, bo w [19]68 roku na KUL-u pojawiło się trochę Żydów wyrzuconych [z innych uczelni], na przykład Blumsztajn.

Ja dopiero w [19]68 roku się dowiedziałem, że był Holocaust. Ja nie miałem pojęcia, że była Zagłada Żydów, nie miałem pojęcia. Tego nie było w szkole podstawowej ani w szkole średniej, ani w seminarium, ja mam podręcznik Historii Kościoła, który był podręcznikiem w seminarium, w [19]60 roku nie ma słowa „Żyd”. Dopiero jak się zjawiłem na KUL-u i były te antysemityczne zajęcia, w których ja już zresztą uczestniczyłem trochę, pamiętam, że na Wszystkich Świętych poszedłem na cmentarz na Lipową i wszedłem do kwatery żołnierzy radzieckich – ja zawsze lubiłem to, co rosyjskie, ja do tej pory strasznie lubię, nie wiem, dlaczego niektórzy nie lubią Rosjan, ja nie rozumiem, to są bardzo sympatyczni ludzie i zwłaszcza język jest piękny – i tam jest wypisane: „[19]41-[19]45”, i myślę sobie, chwileczkę, ale przecież wojna się zaczęła w [19]39 roku, dlaczego żołnierz radziecki walczył na wojnie od [19]41 do [19]45? Przyszedłem do konwiktu, mój kolega studiował historię, ja mówię: „Stachu, jak to jest, byłem na cmentarzu żołnierzy radzieckich i nie rozumiem, napisane [19]41-[19]45”, „No i co, czego ty nie rozumiesz?”, „Nie rozumiem dlaczego, przecież wojna była od [19]39 roku”. On historię studiował na KUL-u, mówi: „Ty naprawdę nie wiesz?”. Ja mówię: „Ja naprawdę nie wiem”, „To nie mów tego nikomu”. Już nie pamiętam, dał mi jakiś tam podręcznik historii i mówi: „Idź sobie poczytaj”. Ja z wypiekami na twarzy czytałem, po raz pierwszy w życiu dowiedziałem się o Zagładzie Żydów. To był przełom w moim życiu, bo ja sobie uświadomiłem, że ja się przecież urodziłem w [19]43 roku, że ja mogę być żydowskim dzieckiem. Dopiero wtedy, to był ten [19]68 rok, ja zacząłem się przyglądać tym Żydom z innych

uczelnia, Blumsztajn na KUL-u studiował trochę, mi się wydawało, że on rzeczywiście jest do mnie podobny. To wszystko było piękne takie, a jednocześnie strasznie głębokie, strasznie trudne, ale dopiero [19]68 rok, ja wtedy zacząłem wchodzić w literaturę – nie było tej literatury prawie, nic nie było, bo to wszystko jest późniejsze, to się dopiero pojawia, dopiero lata 80. trochę luzują cenzurę. A tak nic na ten temat nie było. Nie pisano, nie wolno nawet było, bo najpierw za czasów stalinowskich to nie było żadnych ofiar żydowskich, byli faszyci i antyfaszyci, i koniec. My byliśmy po tej stronie, co to właśnie walczyli z faszyzmem. Tak że ja dopiero w [19]68 roku, dokładnie po dniu Wszystkich Świętych, uświadomiłem sobie, czytając, że było coś takiego jak Zagłada Żydów. Ja wtedy zacząłem poważnie myśleć o tym, że mogę być żydowskim dzieckiem. Ja poważnie zacząłem traktować myśl, że ja mogę nie być rodzonym dzieckiem moich rodziców, ojciec już nie żył, natomiast mamie nie postawiłem tego pytania jeszcze, jakoś nie umiałem się do tego zbliżyć. Dopiero z mamą zaczęły się rozmowy, jak mama tutaj do mnie przyjechała, bo jak się jechało na wakacje, to nie było czasu i nie było atmosfery, i była siostra pod ręką. Ja nie chciałem wobec siostry takich pytań stawiać, które by mogły jakoś mnie oddzielić od nich, bo się troszeczkę bałem. Natomiast jak zamieszkaliśmy tu razem, to ja wtedy właśnie powolutku zacząłem do tych tematów nawiązywać, tak bardzo delikatnie – dlaczego bardzo delikatnie, bo mama nie chciała mówić o wojnie. Moje pierwsze pytania o wojnę trafiły w pustkę – mama zmieniała temat.

Pamiętam taką sytuację z Pasłęka, w niedzielę szedłem z ojcem do kościoła, on spotkał pana, który miał opaskę czerwono-białą na ręku i karabin. I ojciec mój zachodził mu drogę cały czas i powiedział: „Tam chodziłeś z karabinem i tu chodzisz z karabinem?”. Ja to pamiętam, bo mój ojciec mi strasznie mocno ścisnął rękę w tym czasie i był cały blady, a potem jak żeśmy wrócili do domu, to ojciec mówił, że spotkał Kojrę, który strzelał do żydowskich dzieci. I wtedy padła taka informacja właśnie. To było jedyne wydarzenie, kiedy słyszałem o czymś takim, że zwieziono Żydów na rynek i popędzono ich gdzieś, i zostało dziecko na wozie, które się tam gdzieś schowało, i ten właśnie Kojro znalazł to dziecko i je zastrzelił, i wrzucił gdzieś pod furmankę. I ojciec mu wtedy powiedział, że jak go jeszcze raz spotka z tym karabinem, to go zastrzeli tym karabinem i wiem, że ten pan trafił do zakładu psychiatrycznego, ojciec go nie wydał, ojciec nie poszedł, żeby się na niego skarżyć, ale gdzieś tam później, ja nie wiem, nie przypominam sobie dokładnie, słyszałem o tym panu, że trafił do zakładu psychiatrycznego. Po prostu psychika wystrzeliła. Ojciec go nie wydał, ale on mógł zabić ojca, więc też to takie ryzyko, przecież to były takie czasy, że dla takiego bandziora cóż to było zastrzelić kogoś.

Data i miejsce nagrania	2008-11-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"